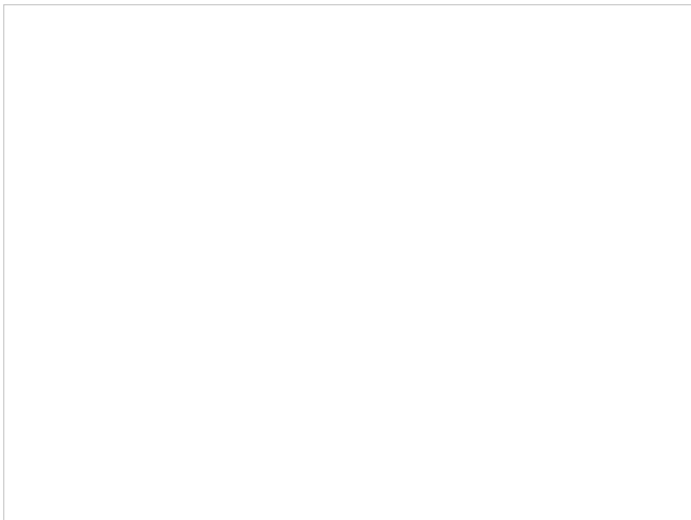


Litewska Troja

Data publikacji: 6.08.2012 7:00

Położone 40 km od Wilna Kernawe lub po polsku Kiernów nazywane jest przez archeologów litewską Troją. Pod względem historycznym jest najciekawszym miejscem na Litwie. Jeśli Kernave nie jest jeszcze tak znane w świecie jak Troja, to tylko dlatego, że jak dotąd nie znalazło swojego Homera.

Na terenie miejscowości znajduje się rezerwat historyczno-archeologiczny złożony z pięciu grodzisk zwanych po litewsku Piłkalni czyli gór sypanych. Cztery grodziska czyli Góra Zamkowa – Pilies kalnas, Tron Mendoga – Mindaugo Kostas, Góra Lizdejki – Lizdeikos kalnas oraz Góra Ofiarna – Aukuro kalnas, położone są obok siebie. Piąte grodzisko Góra Krywejkiszki - Kriveikiškiai kalnas oddalone jest od pozostałych kilkaset metrów. W przeszłości pełniło funkcję strażnicy zwiadowczej i chroniło przed niebezpieczeństwami pozostałe grodziska.



Na tym wzgórzu mieściło się niegdyś jedno z grodzisk litewskich, które pełniły rolę strażnicy zwiadowczej.

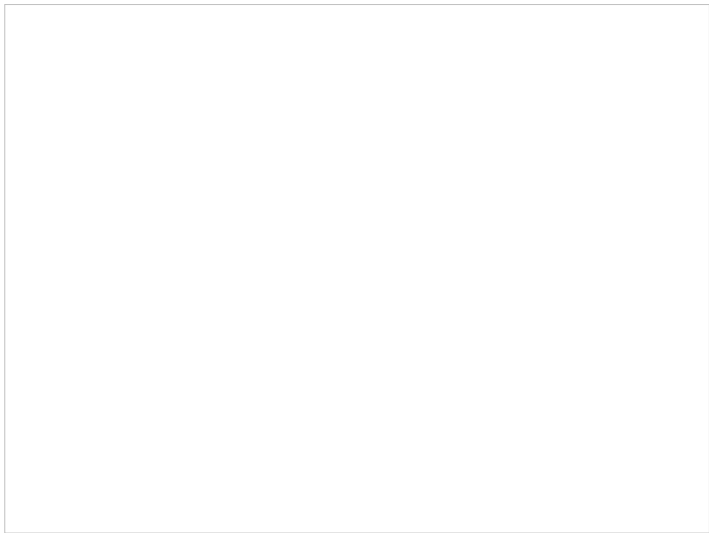
Pierwsze wzmianki o Kernave sięgają XIII wieku, choć według zachowanych legend gród w Kiernave założył już w 1040 r. książę Kiernus. Badania archeologiczne wykazały natomiast, że ludzie zamieszkiwali te tereny już 10 tys. lat temu. Kiernave pełniło rolę pierwszej stolicy Litwy i siedziby wielkich książąt do 1321 roku, a zatem do czasu kiedy książę Giedymin (dziad Władysława Jagiełły) przeniósł stolicę najpierw do Trok a potem do Wilna.

Jeszcze długo po przeniesieniu stolicy do Trok, Kernave było siedzibą Wielkiego Księcia Litewskiego. To tu stanął jeden z pierwszych kościołów katolickich ufundowanych przez Jagiełłę po przyjęciu przez Litwę chrztu, to stąd pod koniec XIV wieku Wielki Książę Litewski Witold pisał listy do Krzyżaków, a także stąd ruszały prowadzone przez niego zbrojne oddziały wojsk litewsko – ruskich pod Grunwald. Po śmierci księcia Witolda, Kernave straciło na znaczeniu politycznym i aż do XIX wieku popadło w zapomnienie. Z historycznego niebytu

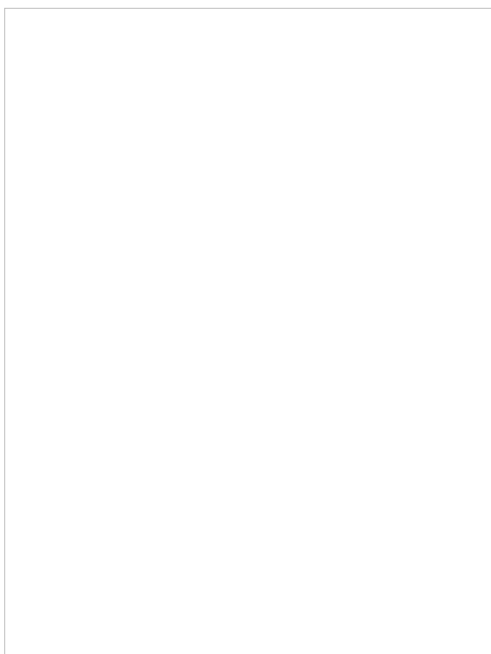
wydobyli miasto dopiero polscy romantycy hrabiowie Eustachy i Konstanty Tyszkiewiczowie, Adolf Plater oraz poeta Ludwik Kondratowicz – Syrokomla.

Pierwszy raz Kernave odwiedziłam w trakcie odbywającego się tu rokrocznie Międzynarodowego Festiwalu Archeologii Doświadczalnej - Dni Żywej Archeologii. Trwająca dwa dni impreza ściąga do miasta przedstawicieli licznych muzeów, klubów archeologicznych, grupy rekonstrukcji historycznych oraz licznych rzemieślników i artystów, którzy prezentują dziedzictwo historyczne i kulturowe Litwy oraz innych krajów europejskich. Można się przyjrzeć zwyczajom, życiu codziennemu a także sztuce wojennej z czasów pradziejów oraz wczesnego średniowiecza.

W trakcie mojego pobytu, na rozległym wzgórzu grodziska Góry Zamkowej rozłożyło się kilkadziesiąt grup z kilku krajów Europy. Można było lepić gliniane garnki, pleść krajki, tkać lniane włókna, kuć miecze, zjeść posiłek w towarzystwie średniowiecznej księżnej, stoczyć pojedynek z wojami, zatopić się w świecie ziół lokalnej znachorki czy też uczestniczyć w struganiu czółna z jednego pnia drzewa. Ponadto na oczach zwiedzających oprawiano noże w rękojeści z kości zwierząt, wytwarzano groty do strzał, strugano łuki, robiono ozdoby. Można było obejrzeć szalasy z drewna i liści, pierwotne chaty z drewnianych bali i namioty drużyn wojów. Dodatkową atrakcją były pokazy rozciągania skazańca na kracie celem wymuszenia zeznań, zakuwanie w dyby i ścinanie głowy na pieńku.



*Festiwal Archeologii Doświadczalnej „Dni żywej archeologii”
odbywa się w Kiernowie na początku lipca.*



Oczywiście rozciągania i zakuwania w dyby można było zaznać na życzenie zaznać a ścinanie było fikcyjne. Zważywszy jednak na fakt iż stanowisko kata oblegane było non stop to można pokusić się o stwierdzenie, że jesteśmy żądni ciągle nowych doznań. Odbywały się także pokazy starych tańców i koncerty pieśni średniowiecznych, pokazy walk oraz pokazy umiejętności dawnych bartników.

Dzieci i młodzież mogli wziąć udział w zręcznościowych zabawach z tamtej epoki. Jednego dnia nie starczyło by obejść i obejrzeć wszystko. Tu każdy od małego dziecka po sędziwego nestora mógł znaleźć coś fantastycznego dla siebie. Równoległe ze światem praoojców, u stóp wzgórza funkcjonował nie mniej ciekawy dla odwiedzającego Kernave – turyści świat współczesny, już z daleka kuszący zapachem blin. Przysłowiowe koguciki na patyku, przeplatały się ze stoiskami staroci i mniej lub bardziej wartościowymi pamiątkami. Sprzedawano oczywiście bliny, lokalne ciasta, miody z własnych pasiek i wyroby lokalnych rękodzielników.

*Odważając Kiernów podróżujemy w czasie.
W otoczeniu osób ubranych w tradycyjne
stroje, można poczuć ducha średniowiecza.*

Dla dzieci przygotowano park rozrywki a dorośli mogli przysiąc w usytuowanej obok jadłodajni z miejscowymi przysmakami. Dwa różne światy oddzielone nie tylko wysokością wzgórza, ale kilkuset letnią historią a oba fascynujące i oba przyciągające jak magnes.

Kiedy zmęczyłam się struganiem czółna i obserwacją zmagania wojów na polu bitwy przenosiłam się w świat kolorowego jarmarku, by znów po jakimś czasie powrócić na wzgórze i posłuchać pieśni Bałtów.

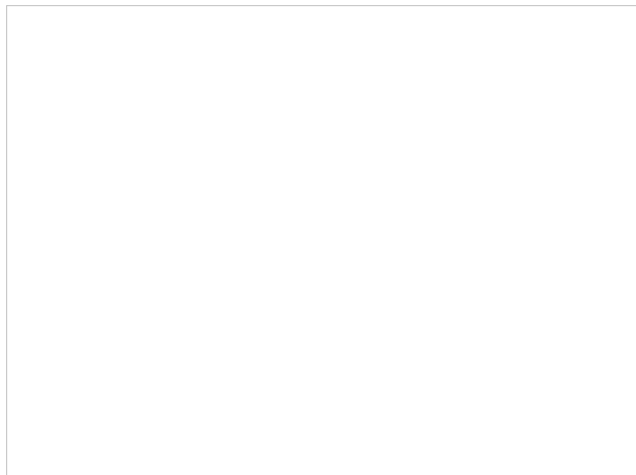
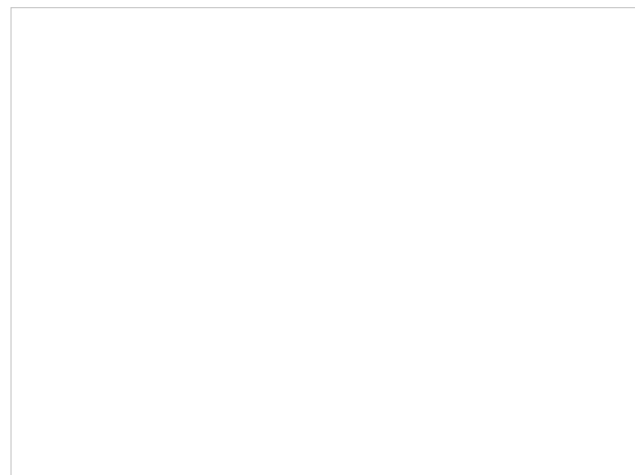
Najpiękniejsze były jednak wieczory, kiedy zdecydowana większość turystów opuściła już wzgórze a główni bohaterowie zaszyli się w swoich namiotach. Wówczas można było przysiąc na brzegu Góry Zamkowej i w świetle zachodzącego słońca obserwować malowniczą dolinę Pojaty. W sąsiedztwie majaczyły kolejne grodziska, z dala dochodziły odgłosy miasta a przed oczyma rozciągało się morze zieleni. Był to moment fantastycznego wyciszenia po dniu pełnym emocji a także chwila refleksji nad zawiłymi

stosunkami polsko – litewskimi na przestrzeni wieków. Słyszac wszędzie wokół język litewski, trudno sobie wyobrazić, że przecież wcale nie tak dawno rozbrzmiewała tu czysta polszczyzna a oddalone raptem o 40 km Wilno, było jednym z ważniejszych ośrodków polskiej kultury i nauki.

Aby sprawdzić ile jeszcze polskich nazwisk zachowało oryginalne brzmienie poszłam jeszcze tego samego wieczora na lokalny cmentarz. Muszę przyznać, że zaraz po wejściu zapomniałam o swojej misji. Moją uwagę bowiem przykuły krzyże, które są przecież najważniejszym symbolem Litwy. Niektóre były typowymi drewnianymi konstrukcjami rzeźbionymi przez lokalnych snycerzy, inne świadectwem kunsztu miejscowych kowali.

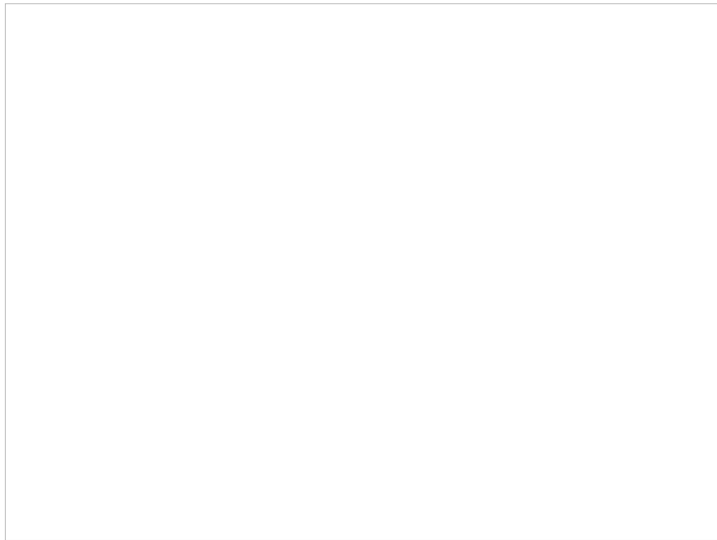
Najczęściej spotkać można było na nich takie elementy zdobnicze jak, słońce, motywy roślinne, oraz ptaki. Tak bogata ilość motywów roślinnych podyktowana jest faktem, iż Bałtowie zawsze czcili siły przyrody. Nie wiem, czy przez to bogactwo motywów, czy przez te wychodzące od spodu promienie słoneczne, te krzyże skupiają na sobie uwagę. Nie mogłam od nich oderwać wzroku. Niby były takie same, a jednak inne. Zapadła prawie noc, kiedy jeszcze krążyłam po cmentarzu, oglądając w świetle ulicznych latarni krzyże. Żeby bardziej już nie zakłócać spokoju tych, co na wieczność spoczęli w tym miejscu, opuściłam cmentarz nie dowiedziawszy się jednak jak na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat zmieniło się brzmienie polskich nazwisk.

Stanowisko kata cieszyło się dużą popularnością na festiwalu.



Turyście odwiedzającemu Kernave, miasto ma do zaoferowania poza licznymi zabytkami archeologicznymi i historycznymi pamiątkami, poza muzeum i wspaniałymi widokami z poszczególnych grodów także ciekawy kościół ale przede wszystkim specyficzny klimat. Zostawiając ściśle, zresztą niezbyt rozległe centrum i zatapiając się w bocznym uliczkach, doznałam uczucia przeniesienia w czasie. Przyszły mi na myśl wakacje z odległego dzieciństwa spędzane u krewnych na wsi. Podobnie jak wówczas, tak i teraz tu nikt nigdzie się nie spieszył. Wokół mnie życie toczyło się swoim rytmem sprzed epoki komputerów. Słychać było krowy, na ławce starsi mężczyźni prowadzili ożywiona dyskusję.

Kiedy przysiadłam do nich i okazało się, że jestem z Polski, zaczęli opowiadać mi historię miasta. Nie była to jednak historia, którą możemy przeczytać w Internecie, czy podręcznikach. Oni opowiadali mi to, co im przekazali rodzice, a rodzicom dziadkowie, a dziadkom pradiadkowie. Opowiedzieli mi o



Historia miasta nie ginie. Najstarsi mieszkańcy przekazują ją swoim potomkom, a oni starają się pamiętać każdy szczegół, by pewnego dnia opowiedzieć kolejnemu pokoleniu.

dawnych wierzeniach, o pogańskich świątyniach, strażnikach ognia i urokliwym diabelskim kącie i pewnie opowiadali by mi jeszcze długo, gdyby nie to, że wybierałam się do Skansenu Budownictwa w Rumszyszkach. Żegnając się, moi rozmówcy nakazali mi jeszcze koniecznie spojrzeć na pomnik wilka w żelaznej zbroi związany z legendą o założeniu Wilna. Pomnik stoi w miejscu wcześniejszego, postawionego tu w 1934 roku, kiedy Wilno należało jeszcze do Polski. Myślę, że urokiem Kernave jest to, iż jest ono zawieszane pomiędzy czasami bardzo odległymi a współczesnymi. Wykopaliska archeologiczne uplasowały je w bardziej odległym czasie, czasie pełnym legend, pogańskich wierzeń, nadprzyrodzonych mocy oraz różnych obrzędów i wierzeń. Mieszkańcom jest w tym odległym świecie mitów i baśni po prostu dobrze. Nie podążają na siłę za nowoczesnością, a już tym bardziej nie ścigają się z nią. Pozostali sobą. I to jest urok ich i tego miejsca. Do Kernave można bardzo łatwo dotrzeć

samochodem. Od granicy prowadzi autostrada a potem wszędzie są znakomite drogi. Jadąc od strony polskiej granicy, obowiązkowo należy zjechać do Trok. Ale Troki to już osobna historia.

Dowiedz się więcej zadzwoń lub odwiedź:

Biuro Podróży Family TOUR

Rynek 7, Skoczów tel. 33 853 0733

mobile: 535 100 544



www.family-tour.pl

Możesz także dołączyć na Facebooku do [Patrycji Katarzyny Rusin](#) specjalistki z biura podróży, która zwiedziła już niejedno miejsce i chętnie opowie o tym, co warto zobaczyć.

